

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł
Łódź
sobota
21 października
1950 r.
Rok VI
Nr 290
(1912)

„Umacniajcie sojusz robotniczo-chłopski”

W piątą rocznicę powstania tygodnika „Chłopska Droga” — pisma Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — przewodniczący KC PZPR Prezydent Bolesław Bierut, wystosował do zespołu redakcyjnego „Chłopskiej Drogi” następujący list:

DO ZESPOŁU REDAKCYJNEGO „CHŁOPSKIEJ DROGI”

W piątą rocznicę powstania „Chłopskiej Drogi” przesyłam Wam i wszystkim korespondentom „Chłopskiej Drogi” serdeczne pozdrowienia i życzę dalszych sukcesów w Waszej pracy.

Nieście nadal w coraz szersze masy pracującego chłopstwa prawdę naszej partii, stalinowskie idee socjalistycznej przebudowy wsi.

Umacniajcie sojusz robotniczo-chłopski i władzę ludową na wsi — ręką i siłą i rozkwitu Polski Socjalistycznej.

Komitet Centralny jest przekonany, że zespół redakcyjny „Chłopskiej Drogi” podnosząc nieustannie swą wiedzę marksistowską, udoskonalając kwalifikacje dziennikarskie i zacieśniając łączność piśmienną z czytelnikami wykona swoje zadania dla dobra mas pracującego chłopstwa i Polski Ludowej.

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
BOLESŁAW BIERUT



Przed pięć laty, 21 października 1945 roku opuścił redakcję pierwszy numer tygodnika „Chłopska Droga”. Od tego czasu ponad ćwierć tysiąca numerów w olbrzymim nakładzie dotarło do coraz bardziej rosnącej, wielomilionowej rzeszy czytelników — chłopów.

Od chwili realizacji historycznego manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, pracujące chłopstwo Polskiej Ludowej, zrzucając jarzmo obszar niczego ucisku prowadzi ostrą walkę klasową z kapitalistą wiejskim i jego kumotrami, w wszelkim wyzyskiem czło-wieka przez człowieka.

„Chłopska Droga” — pismo Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — wydatnie pomaga pracującym chłopom w tej walce. Niesie na wieś uświadomienie polityczne, rozpowszechniając w dostępnym dla każdego sposób zasady jedynie słusznej nauki marksizmu-leninizmu, przenosząc na grunt polskiej wsi bogate, twórcze doświadczenia socjalistycznego budownictwa w rolnictwie ZSRR, informując chłopca o wydarzeniach politycznych, gospodarczych i społecznych w Polsce i na całym świecie.

„Chłopska Droga”, pokazując chłopom linię działania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, daje tym samym wytyczne walki klasowej, wspomaga ją, instruuje, kieruje na właściwe tory. Omawiając poszczególne

problemy przebudowy polskiej wsi na konkretnych, wyjętych z żywej rzeczywistości przykładach, pokazuje chłopu najlepsze metody walki i udowadnia ich słuszność w sposób dla każdego zrozumiały.

Zadania te spełnia „Chłopska Droga” — NIE ZZA REDAKCYJNEGO BIURKA, NIE W ODERWANIU OD PULSUJĄCEGO ŻYCIEM TERENU. Redakcja „Chłopskiej Drogi” — czytamy w artykule wstępnym jubileuszowego numeru — to nie paru osobowy zespół, lecz dziesiątki i setki najbardziej uświadomionych chłopów, aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, którzy stanęli na apel partii — przodownicy i czołowego oddziału narodu polskiego — do walki z wrogiem klasowym!

„Chłopska Droga” — to gazeta sojuszu robotniczo-chłopskiego, to pismo przebudowy polskiej wsi. Dlatego szczególnie cenny jest wkład jej pracy w nasze socjalistyczne budownictwo.

Dlatego dziś, w dniu jubileuszu 5-tychymu szerokiemu zespołowi redakcyj-nemu „Chłopskiej Drogi” — pismu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które wskazuje pracującym chłopom drogę do socjalizmu — DALSZYCH CORAZ WIĘKSZYCH SUKCESÓW W JEGO OWOCNEJ PRACY, PRZYNOŚĄCEJ WIELKI POZYTEK POLSCE LUDOWEJ.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw w Pradze

Z inicjatywy rządu ZSRR rozpoczęła się w Pradze dnia 20 października konferencja ministrów spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W konferencji biorą udział: zastępca przewodniczącego rady ministrów ZSRR W. M. Mołotow, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Albanii w Moskwie W. Natanalli, minister spraw zagranicznych Bułgarii dr M. Neiczew, wicepremier Czechosłowacji Z. Fierlinger, minister spraw zagranicznych Polski Z. Modzelewski, minister spraw zagranicznych Rumunii A. Pauker, minister spraw zagranicznych Węgier D. Kallai i minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej G. Dertinger.

Konferencja będzie omawiała zagadnienia, powstałe w związku z postanowieniami nowojorskiej konferencji trzech mocarstw: Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji z dnia 19 września w sprawie remilitaryzacji za-chodnich Niemiec.

Konferencję otworzył wicepremier Czechosłowacji Z. Fierlinger.

Przybycie W. Mołotowa do Pragi

PRAGA, 20.10 (PAP). Dnia 20 października przybył do Pragi zastępca przewodniczącego rady ministrów ZSRR Mołotow.

Na lotnisku praskim W. Mołotowa powitali: przewodniczący zgromadzenia narodowego Republiki Czechosłowackiej dr Olrich John, premier Zapo tocky, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Czechosłowacji Slansky, wicepremier Fierlinger, wiceprzewodnicząca Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji Hodinova-Spurna, ministrowie Nosek, Kraicir, Petr, Nejedly, Slechta, Neuman, Erban, Plojhar i Srobar, szef kancelarii prezydenta Cervicek i inni członkowie rządu cze-

chowskiego oraz czołowi przedstawiciele organizacji społecznych Czechosłowacji.

Przewodniczącym pierwszego posiedzenia wybrany został wicepremier Fierlinger.

Uczestnicy w konferencji ministrów spraw zagranicznych

Uczestnicy w konferencji ministrów spraw zagranicznych złożyli rządowi Republiki Czechosłowackiej podziękowanie za gościnność.

Przewodniczącym pierwszego posiedzenia wybrany został wicepremier Fierlinger.

Dymisji Adenauera domaga się opinia publiczna

BERLIN, 20.10. Dziennik „Stutt-garter Zeitung” domaga się w artykule wstępnym dymisji Adenauera i utworzenia nowego rządu.

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich — stwierdza dziennik — będąca głównym celem „rządu” Adenauera, zwiększy napięcie polityczne w świecie i przekreśli definitywnie nadzieje na zjednoczenie Niemiec.

„Stuttgarter Zeitung” stwierdza, że ludność zachodnio-niemiecka potę-pia katastrofalną politykę remilitaryzacji Niemiec, politykę realizowa-

ną przez rząd Adenauera na rozkaz jego amerykańskich mocodawców. Dziennik wyraża pogląd, że rząd nie cieszący się poparciem narodu, nie powinien pozostać u władzy i w związku z powyższym domaga się natychmiastowej dymisji Adenauera.

Kłeska korpusu ekspedycyjnego w Vietnamie

GENEWA, 20.10 (PAP). Jak donoszą z Paryża, tamtejsza prasa nie ukrywa faktu, że wojska Demokratycznej Republiki Vietnamu posuwają się szybko ko naprzód i znajdują się u bram miasta Langson — znacznego ośrodka o du-żym znaczeniu strategicznym w północnej części Tonkinu. Dziennik „Le Monde” przyznaje się, że oddziały francuskiego korpusu ekspedycyjnego stale cofają się w tym rejonie w kierunku morza. W najbliższym czasie — pisze „Le Monde” — ostatnie francuskie posterunki w północnym Tonkinie zostaną ewakuowane.

Bojownik o pokój skazany na 5 lat więzienia

GENEWA, 20.10 (PAP). Według do-niesień z Tulonu, tamtejszy trybunał wojenny skazał młodego bojownika o pokój, marynarza Henri Martin na 5 lat więzienia.

Martin był oskarżony o występowanie przeciwko wojnie w Vietnamie. Proces przeciwko Martin w Tulonie wywołał falę gwałtownych protestów w całej Francji.

Odrodzenie armii niemieckiej przeciwne jest postanowieniom Konferencji Poczdamskiej

Nota Rządu Radzieckiego do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji złożyły rządowi radzieckiemu jednobrzmiącą notę, zawierającą pozbawione wszelkich podstaw twierdzenie, jakoby policja ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie pełniła zwykłych funkcji policyjnych, lecz posiadała charakter wojska.

W dniu 19 października rząd radziecki przesłał do ambasady Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji odpowiedź na wspomnianą notę. Tekst odpowiedzi brzmi następująco:

Do rządu Stanów Zjednoczonych.

„Rząd radziecki zapoznał się z treścią noty rządu Stanów Zjednoczonych, zawierającą twierdzenia, jakoby policja ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie pełniła zwykłych funkcji i posiadała charakter wojska. Rząd radziecki stanowczo odrzuca powyższe twierdzenia, jako pozbawione wszelkich podstaw.

Policja ludowa została utworzona jeszcze w roku 1945, celem pełnienia normalnych policyjnych funkcji ochrony porządku publicznego. Organizacja i uzbrojenie policji ludowej odpowiadają dyrektywie Rady Kon-

trolu Niemiec nr 16 z dnia 6 listopada 1945 r. Jak wiadomo, zgodnie z wyżej przytoczoną dyrektywą, Rada Kontroli uznała za konieczne, by policja niemiecka wzięła „czynny udział w ochronie prawa i utrzymaniu porządku”, przy czym, w myśl wymagań wspomnianej dyrektywy, do szeregów policji ludowej nie zostały dopuszczone osoby o profaszystowskich poglądach. Policja ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej strzeże i broni porządku demokratycznego i praw, ustanowionych zgodnie z uchwałami konferencji poczdamskiej.

Równocześnie rząd radziecki zwraca uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na istnienie w zachodnich strzech Niemiec „policyjnych” formacji, będących w istocie rzeczy oddziałami wojskowymi. Uzbrojenie tych

formacji, ich struktura organizacyjna, ich szkolenie kadr oficerskich w specjalnych szkołach jak również fakt, że formacje te regularnie przechodzą przeszkolenie wojskowe i biorą udział wspólnie z wojskami mocarstw zachodnich w manewrach wojennych — nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że wspomniane formacje wcale nie są przeznaczone do pełnienia zwykłych funkcji policyjnych.

Świadczy o tym również nowojorski komunikat ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, opublikowany 19 września b. r.

W komunikacie tym ogłoszono, że oprócz istniejących już w zachodnich Niemczech oddziałów policyjnych, zezwolono na utworzenie tzw. „ruchomych oddziałów policyjnych”, które w rzeczywistości są formacjami wojskowymi, a prócz tego przewidziano udział Niemiec zachodnich w „zjednoczonych siłach zbrojnych”. Innymi słowy, otwarcie przewiduje się odrodzenie armii niemieckiej, co jest całkowicie sprzeczne z postanowieniami konferencji poczdamskiej o demilitaryzacji Niemiec.

Z powyższego wynika, że nieuzasadnione twierdzenia odnośnie policji ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej były potrzebne rządowi USA po to, by zamaskować separatystyczną i absolutnie bezprawną akcję rządu USA podjętą wraz z rządami W. Brytanii i Francji w kierunku utworzenia armii niemieckiej, zarówno w formie „ruchomych oddziałów policyjnych”, jak i w formie oddziału Niemiec zachodnich w tzw. „zjednoczonych siłach zbrojnych”.

RZĄD RADZIECKI OŚWIADCZA, ŻE NIE POGODZI SIĘ Z PODOBNYMI POCZYNNAMI rządów USA, W. Brytanii i Francji, **ZMIERZAJACYMI DO ODRÓDZENIA W NIEMCZACH ZACHODNICH REGULARNEJ ARMII NIEMIECKIEJ.**

Analogiczne noty rząd radziecki skierował również do rządów Wielkiej Brytanii i Francji.

Repatrianci dziękują Prezydentowi RP

WARSZAWA, 20.10 (PAP). Studencka grupa repatriantów polskich, powracających z Francji przesłała do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta pismo, w którym dziękując za troskliwą opiekę, jakiej doznała po przybyciu do kraju, pisze m. in.:

„Jako obywatele wolnej Rzeczypospolitej Polskiej obiecujemy Obywatelowi Prezydentowi oddać wszystkie swoje siły i zdolności dla dobra i rozbudowy naszej ojczyzny”.

List podpisali członkowie powracającej grupy.

Miłość
doktora
Arzanowa
— to tytuł nowej pasjonującej powieści, „Dziennika Łódzkiego” której druk rozpoczynamy JUTRO

Stanowisko delegacji polskiej w sprawie „rezolucji siedmiu”

Z przemówienia amb. Wierbłowskiego w Komisji Politycznej ONZ

LAKE SUCCESS (PAP). W ciągu obrad komisji politycznej zgromadzenia ogólnego ONZ — szef delegacji polskiej ambasador Wierbłowski zabierał kilkakrotnie głos, zajmując stanowisko wobec poszczególnych punktów propozycji amerykańskiej (czyli projektu „rezolucji siedmiu”) w sprawie wspólnej akcji na rzecz pokoju.

Ambasador Wierbłowski rozprawił się z groteskową propozycją przewidującą utworzenie grupy ekspertów wojskowych u boku sekretarza generalnego ONZ i stwierdził, że podstawowym aspektem całej sprawy jest dążenie do likwidacji zasady jednomyślności wielkich mocarstw, bezprawnej likwidacji uprawnień i władzy Rady Bezpieczeństwa. Drugi aspekt — to bezprawne i niebezpieczne tworzenie

sił zbrojnych, które tylko pozornie będą w służbie ONZ.

Istotnym celem przedstawionego nam wniosku jest pozbawienie praw przewidzianych Kartą ONZ organy oparte na zasadzie suwerennej równości państw i zbudowane w oparciu o zasadę jednomyślności wielkich mocarstw, a na ich miejsce utworzyć organ, który byłby powolnym narzędziem jednego mocarstwa. Delegacja polska ka-

tegorycznie sprzeciwia się przyjęciu tej części rezolucji amerykańskiej, jako sprzecznej z Kartą i zmierzającej do podważenia podstawowych zasad współpracy przewidzianych w Kartie ONZ.

NOWY JORK, 20.10 (PAP). W dniu 19 października toczyła się w komisji politycznej zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w dalszym ciągu dyskusja nad projektem rezolucji „siedmiu” nazywanej przez jej autorów „wspólną akcją na rzecz pokoju”.

Dyskusję odroczone do następnego posiedzenia.

Na puszcze dzieją się nowe rzeczy

(Korespondencja własna API dla „Dziennika Łódzkiego“)

SZEGED, w październiku Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej „Czerwony Październik” w Szeged, tak określił jedno z najpilniejszych zadań węgierskiej demokracji ludowej na odcinku wiejskim: — Zrozumcie, że na puszcze żyją setki tysięcy rodzin chłopskich bez wsi, w rozrzuconych na stepie gospodarstwach, oddalonych jedno od drugiego często o kilkanaście kilometrów. Taki stan rzeczy utrudnia wprowadzenie na wsi wielu reform — trzeba przecież budować szkoły, żłobki, szpitale, sprowadzać nauczycieli, lekarzy, agronomów. Przy takim rozproszeniu gospodarstw wiejskich jest to prawie niemożliwe.

Tę anomalię węgierskiej wsi zaobserwowałem już, jadąc przez rozległą puszcę z Budapesztu do Szeged.

Stepy monotonne, a jednocześnie malownicze, zmienne jak morze... Mijałyśmy te wiejskie gospodarstwa, zwane po węgiersku „tanya”, bardzo oddalone jedno od drugiego, w którym nie przypominające normalnych wiosek. Chaty nieogrodzone, ani jednego drzewa, tylko żurawie studienne wznoszą do nieba swoje drewniane ramiona.

Nie ma na puszcze wiosek, są natomiast tzw. „miasta rolnicze”. Gdy jadąc przez puszcę przyzwyczajaliśmy się już do widoku tych rozproszonych chłopskich domostw, nagle na horyzoncie wyrasta na wznesieniu dzwonnica kościelna, wokół której grupują się chaty. Sprawiają wrażenie dostojniejszych niż „tanya” na puszcze. Jest ich wiele, bardzo wiele. To właśnie owe „miasta rolnicze” — drugi fenomen węgierskiej puszczy.

Genezy „miast rolniczych” i rozproszonych „tanya” szukać należy w czasach odległych, w wieku szesnastym, kiedy to Turcy często pustoszyli te ziemie, burząc wsie położone między Dunajcem a Cisą.

Chłopi, uciekając przed zbliżającymi się hordami najazdów, chowali się w kilku najlepiej bronionych i umocnionych osadach. Te właśnie osady były zalążkiem przyszłych „miast rolniczych”. Gdy niebezpieczeństwo najazdu mijało, większość chłopów wracała na puszcę, zajmując nieliczne, osalone częściowo domostwa... Z początku zachowywali podwójne chaty — w mieście na zimę i w puszcze na lato. Później już tylko bogaci chłopi utrzymali te letnie i zimowe mieszkania; biedniejsi wrócili na stałe do puszczy. A „miasta rolnicze”, rozrastały się, tworząc z czasem prawdziwe miasta. Takie są właśnie początki dużych dziś ośrodków jak Szeged, Debreczyn, które w planie pięcioletnim staną się miastami wysocce uprzemysłowionymi.

W okręgu Szeged utworzylismy już 17 nowych wiosek — informuje pełnomocnik ministerstwa rolnictwa w Szeged. — Jedne powstały wokół istniejących już ośrodków: kościoła, warsztatu rzemieślniczego, sklepu. Inne utworzone zostały w promieniu nowych ośrodków: stacji traktorowej, spółdzielni, szkoły. Udajmy się na zwiedzenie budującej się wsi.

Na niewielkim placu, o kilkaset metrów od niedawno zbudowanej szosy widać prace jak w mrowisku. Ciężarówka naładowana ceglami i

Siatkarki polskie zwyciężają w Sofii

SOFIA, 20.10. W dalszym ciągu mistrzostw Europy w siatkówkę siatkarki polskie rozegrały swoje przedostatnie spotkanie, odnosząc zwycięstwo nad Rumunią 3:0.

W pozostałych meczach padły następujące wyniki: ZSRR — CSR (mężczyźni) 3:0, Bułgaria — Rumunia (mężczyźni) 3:1, Bułgaria — Węgry (kobiety) 3:1.

Poranek symfoniczny

W niedzielę, dn. 22 października b.r. o godz. 12.00 odbędzie się w Państwowej Filharmonii w Łodzi Koncert Symfoniczny — III z cyklu „Symfonia Beethovena” w programie: Symfonia „Coral”, Koncert fortepianowy e-moll i V Symfonia. Koncertem dyryguje dr ZYGMUNT LATOSZEWSKI, solistka — KRYSZYNA JASTRZEBSKA — fortepian. Kasa Filharmonii czynna codziennie od 15 — 19. W niedzielę od 10.

Pogoda w Łodzi

W dniu 20 bm. zanotowano: temp. najwyższe 11 st., temp. najniższa 1,2 st., temp. średnia za dobę 7 st. Średnia wilgotność powietrza 73 proc. Wiatr zachodni i południowo-zachodni. Średnia siła wiatru 6 m/s. Opady: drobne opady deszczowe (mżawka). Suma opadów od początku miesiąca 31,2 mm. Temp. minimalna przy powierzchni ziemi — 0,9 st.

materiałem budowlanym i wozy chłopskie, zjeżdżają z puszczy ze wszystkich stron — szosą i wiejskimi drogami. Chłopi wyładowują budulec.

Obok gotowych już, nowiutkich, białych domków murowanych pokrytych czerwoną dachówką — stoją inne — dopiero w budowie. Pracują wszyscy przyszedli mieszkańcy tej nowej wioski: mężczyźni, kobiety, nawet starsze dzieciaki. Jedni już przenieśli tutaj swój dobytek, inni wprowadzą się wkrótce.

Przed jednym z domów stanęła duża ciężarówka. Wyładowują z niej właśnie urządzenia dla szkoły. Grupa dzieci wita głośnie, wesółmi okrzykiem te nowiutkie, czystutkie ławki szkolne.

Biało-ubrana pielęgniarka wychodzi z budynku, w którym mieści się

ambulatorium. Jest już czynne, a w niedługim czasie, w jednym z domów w pobliżu szkoły, otwarty zostanie żłobek.

Odwiedziliśmy jeszcze jedną z nowych wiosek w okolicach Szeged. Powstała ona już w zeszłym roku i dzisiaj służy swym doświadczeniem innym, młodszym. W tej wiosce chłopi zrzeszyli się, tworząc spółdzielnię produkcyjną im. „Czerwonego Października”. Właśnie jej przewodniczący towarzyszy nam w wędrowce.

— Najpierw było nas około dwudziestu rodzin: gdy powstała wioska, postanowiliśmy połączyć nasze pola. Wszystko matorośni, Państwo przyszło nam z pomocą. Dostaliśmy wyborowe ziarno na zasiew, nawozy, no i uprawialiśmy ziemię trak-

torem. Nasze zbiory były prawie dwa razy lepsze od innych, niespółdzielczych. A teraz większość wsi — to spółdzielcy.

Wioska jest rozbudowana i zajmuje rozległy teren. Jej „peryferia” odległe są od centrum aż o 8 kilometrów. Liczy przeszło 1200 mieszkańców. W środku wioski znajduje się szkoła. (w której dzieci, przybývające z odległych „tanya”, mogą korzystać z posiłków, a nawet mieszkać), sklepy, stacja traktorów i maszyn rolniczych oraz budynek zarządu spółdzielni. Wokół tego centrum grupują się nowoczesne, jasne „tanya” tak niepodobne do dawnych, porzuconych w puszcze.

Gdy opuszczamy wioskę, żegnają nas serdeczne zaproszenia:

— Proszę nas odwiedzić jeszcze, za jakiś czas. Zobaczycie czego dokonamy, to przecież dopiero początek!

Józef Białowas

Włókniarze realizują zobowiązania

Załogi wielu oddziałów produkcyjnych fabryk włókienniczych w Łodzi meldują nie tylko o planowym przebiegu wykonania zobowiązań, lecz także o ich przekraczaniu. I tak np. przedsiębiorstwa średnia przdujących zakładów bawełnianych imienia Feliksa Dzierżyńskiego, wypełnia bieżąco swe bardzo wysokie zobowiązania w 100,5 proc., załoga przedziału odpadkowej tych samych zakładów wykonuje zobowiązania i bieżący plan produkcji w 104 proc., a załoga tkalni przekracza zobowiązania o ok. 5 proc.

Indywidualnie najbardziej przekroczył zobowiązania ob. Masztalerz, osiągnął — zamiast przewidywanych zobowiązań 103 proc. wykonania normy produkcyjnej — aż 116 proc.

W zakładach przemysłu wełnianego im. Wł. Reymonta w oddziale przygotowawczym brigada pracy zespołowej, zorganizowana przez ob. Grybę, pomimo zmniejszenia zespołu o 2 ludzi, podniosła wydajność pracy o pełne 2 proc.

W oddziale I tych samych zakładów brigady młodzieżowe ob. Piątka i

Owcarza uzyskują 120 proc. wykonania planu, zamiast ustalonych w zobowiązaniach 116 proc.

„Będę się wraz z moim zespołem starał — oświadczył ob. Piątek — podnosić wydajność pracy, by Plan 6-letni

na naszym odcinku wykonać w ciągu 5 lat. Jesteśmy świadomi, że to daje gwarancje nie tylko dalszej ogromnej poprawy warunków bytu ludzi pracy, ale jednocześnie potężnego umocnienia siły pokoju“.

Pierwszy krajowy Kongres Obróńców Pokoju w NRD

BERLIN, 20.10 (PAP). W Niemieckiej Republice Demokratycznej odbywają się przygotowania do pierwszego niemieckiego Kongresu Obróńców Pokoju, który będzie miał miejsce w dniach 4 i 5 listopada br. w Berlinie.

We wszystkich krajach republiki organizowane są lokalne konferencje obrońców pokoju, na których są wybierani delegaci na kongres.

Na konferencji obrońców pokoju w Lipsku wybrano 200 delegatów, a wśród nich rektora uniwersytetu lipskiego profesora Meyera, pastora Herta, pisarza Kucharskiego i wielu pracowników. W toku akcji przygotowawczej do kongresu zostało u-

tworzonych w Saksonii z inicjatywy związku kobiet demokratycznych 142 lokalnych komitetów obrońców pokoju.

Sztab hitlerowski w nowym wydaniu

BERLIN, 20.10. Jak donoszą dzienniki niemieckie, jeden z członków faszystowsko - militarnej organizacji „Bruderschaft” podał do wiadomości, popierając swe wywody autentycznymi dokumentami, że już w marcu br. wezwano sztab Guderiana składający się z 30 byłych oficerów hitlerowskich, do Waszyngtonu. Sztab Guderiana otrzymał polecenie przygotowania „planu reorganizacji niemieckich sił zbrojnych”. Opracowane przez hitlerowskich oficerów wytyczne stanowią podsta- wy polityki remilitaryzacji Niemiec zachodnich rządu Adenauera.

Prognoza pogody

Nocą w południowej i południowo-wschodniej części kraju zachmurzenie duże z opadami, w pozostałych dzielnicach rozpozodzenia. W ciągu dnia zachmurzenie zmienne przejściowo duże, zwłaszcza w południowo-wschodnich dzielnicach, z opadami przelotnymi. Temperatura 12 st. Wiatry porywyście i umiarkowane, dość silne z kierunków zachodnich i północno-zachodnich.

Świadczenia Państwa na pomoc dla młodzieży szkół zawodowych

WARSZAWA (PAP). W celu udostępnienia wykształcenia zawodowego najszerszym rzeszom młodzieży robotniczej i chłopskiej państwo przeznacza coraz większe sumy na stypendia i rozbudowę internatów.

Kwoty przeznaczone na stypendia dla młodzieży szkół zawodowych w br. wzrosły w porównaniu z rokiem ub. o 155 proc i osiągnęły 138 milionów zł miesięcznie. Z funduszy tych zwiększono wydatnie liczbę i wysokość stypendiów dla uczniów szkół górnych hutniczych, odlew-

niczych oraz planowania i statystyki.

Przeprowadzona w rb. rozbudowa internatów z funduszy inwestycyjnych i środków społecznych dostarczyła młodzieży szkół zawodowych ponad 12.700 nowych miejsc w internatach, co oznacza wzrost liczby miejsc o 23 proc. w porównaniu ze stanem z roku ub.

Dotacje państwowe na prowadzenie internatów wzrosły w br. do 292 milionów zł miesięcznie, tj. zwiększyły się w porównaniu z ub. rokiem szkodnym o 47 proc.

W jubileuszowym numerze „Chłopskiej Drogi” ukazał się artykuł Romana Zambrowskiego pod powyższym tytułem. Zamieszczamy poniżej fragmenty z tego artykułu.

Najbardziej godnym uwagi na wsi polskiej decydującym dla jej dalszego rozwoju zjawiskiem, które ze szczególną siłą wystąpiło w 1950 r. jest fakt rosnącej aktywności politycznej szerokiej masy matorośnych i średniorolnych chłopów, ich coraz szybsze wyzwalanie się spod wpływów bogacza wiejskiego — kulaka, i pozostające z tym w ścisłym związku ku narodziny ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Szybki wzrost ilościowy spółdzielni produkcyjnych wyrażają następujące cyfry: do jesiennej akcji siewnej w 1949 r. przystąpiło 138 spółdzielni produkcyjnych, na wiosnę 1950 r. siały już 634 spółdz. prod., w jesiennej akcji siewnej w 1950 r. uczestniczyło 1800 spółdz. prod.

Oznacza to, że agitacja kulacka, strasząca nędzą i głodem, szkodliwymi wpływami uprawy traktorowej, wspólnym kotłem i pracą na urzędników oraz innymi oszczerstwami, załamuje się w świetle własnych doświadczeń chłopów, zacierpiętych w zetknięciu się z radzieckimi kolchozami i z istniejącymi już w Polsce spółdzielniami produkcyjnymi.

Liczba tysięcy osiemset spółdzielni produkcyjnych które przystąpiły do siewów jesiennych w 1950 r. oznacza, że w 1800 gromadach (na ogólną ilość 40 tysięcy gromad w Polsce) dokonuje się głęboka rewolucja, której równej nie znała historia wsi polskiej.

Kto bowiem wstąpił na drogę spółdzielczości produkcyjnej, ten wziął rozbrat z wiekową chłopską

Roman Zambrowski

IDZIE NOWE...

niedola, z odwiecznym rozdrabnianiem chłopskiej gospodarki, z brutalnym wyzyskiem. Kto bowiem przystąpił do spółdzielni produkcyjnej, ten raz na zawsze wyzwolił się od rujnującej zależności od bogacza wiejskiego, ten już nigdy nie będzie musiał pożyczać u kulaka maszyny, konia czy zboża, ten już nigdy nie pójdzie do niego na odrobek, ten już nigdy nie stanie się lupem jego lichwiarckich machinacji. A wyniki gospodarze w pierwszych kilkuset spółdzielniach produkcyjnych, które w tym roku zbierały pierwsze żniwa, pokazały masom chłopskim naocznie, że wspólna praca w spółdzielni produkcyjnej, pomoc agrotechniczna Państwowych Ośrodków Maszynowych, które posiadają najnowsze maszyny jakich w Polsce nie używał nie tylko kulak, ale nawet obszarnek przedwojenny, zabezpieczają o wiele wyższe plony, a więc i wyższe dochody, niż u chłopów indywidualnych.

Autor omawia następnie zadania organizacji partyjnych PZPR i ZSL, wskazując na konieczność powiązania troski o rozwój spółdzielczości produkcyjnej z pracą wśród indywidualnych chłopów małych i średniorolnych, z walką o wykonanie skupu zboża, o lepsze zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe.

Jak wiadomo wokół skupu zboża toczy się ostra walka klasowa, matorośni i podstawowa masa średniorolnych chłopów sprzedają państwu swoje nadwyżki zbożowe w ramach planowego skupu. Kulacy je-

dnak, którzy uzyskali duże dochody z hodowli i ze sprzedaży pszenicy i roślin technicznych, sabotują sprzedaż podstawowego produktu wsi — żyta, usiłując zachować je na spekulację. Jasne, że skup żyta jest zbyt ważną sprawą, aby nasza władza ludowa mogła pozwolić kulakom na jakikolwiek sabotaż i próby spekulacji. Opinia publiczna wsi pracującej, presja moralna chłopów małych i średniorolnych zdoła udaremnić wszelkie sabotażowe i spekulacyjne zakusy kulaka, przeciwko któremu, w razie konieczności, zastosuje się również sankcje gospodarcze.

Ważny druga sprawą — zagadnie nie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe.

Na wsi słyszy się często skargi na brak towarów przemysłowych.

Jak przedstawia się stan faktyczny?

O czym świadczą cyfry? Świadczą one, że wsi w pierwszym półroczu br. otrzymała znacznie więcej towarów przemysłowych niż w roku zeszłym. Można by przytoczyć też cyfry, z których wynika, że przewidywane wykonanie planu w ciągu całego roku 1950 w zasadzie nie obniży wskaźnika wzrostu za I półrocze.

Czy znaczy to, że skargi rozlegające się na wsi na niedostateczne zaopatrzenie jej w towary przemysłowe są całkowicie nieuzasadnione?

Skargi te mają częściowe uzasadnienie w wyniku wadliwej często dystrybucji towarów w terenie.

Za dużo towarów przeznaczonych na wleś przechwytyje, spekulant

Za pokojem, przeciw Wehrmachtowi

Nota rządu radzieckiego do rządów USA, W. Brytanii i Francji w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich w zwielgłych lecz jasnych słowach wyraziła to, co myślą i czują dziesiątki milionów ludzi na całym świecie: **NIE POGODZIMY SIĘ Z REMILITARYZACJĄ TRIZONII, NIE POGODZIMY SIĘ Z ODBUDOWĄ WEHRMACHTU, NIE POGODZIMY SIĘ Z PONOWNYM TWORZENIEM SIŁ, KTÓRE JUZ DWUKROTNE ZA ŻYCIA OBECNEGO POKOLENIA POGRAZYŁY ŚWIAT W ODMĘTACH WOJNY, NIOSĄC ZA SOBĄ ŚMIERĆ ISTOT LUDZKICH, RUINY MIAST I WSI.**

Nota radziecka demaskuje wypowiedzi reakcyjnych polityków zachodnich i występujące się im prasy, które usiłują postawić ludność wobec faktu dokonanego, w postaci uzbrojonego i wyszkolonego Wehrmachtu, pod osłoną misternych kłamstw i fałszywych zapewnień, że to, co się robi obecnie w Niemczech zachodnich, jest rzekomo tylko formowaniem „policji”.

Jednocześnie nota radziecka stwierdza, że gadanina zachodnich polityków o rzekomym pełnieniu funkcji wojska przez policję ludową w Niemieckiej Republice Demokratycznej, potrzebna była rządowi zachodniemu do zamaskowania remilitaryzacji Niemiec zachodnich, dokonywanej przez trzy mocarstwa zachodnie z pogwałceniem uchwał poczdamskich. Czyli, mówiąc po prostu, trzy rządy zachodnie zostały przytłaczone na znanej metodzie „LAPAJ ZŁODZIEJA!": Nota radziecka stwierdza niewątpliwą fakt, że policja ludowa w NRD została utworzona na podstawie dyrektyw czterostronnej rady kontroli i zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym nota podkreśla, do szeregów policji ludowej nie zostały dopuszczone osoby o profaszystowskich poglądach.

Rządy zachodnie postępują w Trizonii akurat odwrotnie: niemiecko-zachodnie siły zbrojne tworzone są wbrew postanowieniom układu poczdamskiego i ich organizację powierza się przede wszystkim hitlerowskiemu generałowi i oficerom.

Spisek wojenny amerykańskiego imperializmu, który jest źródłem tych poczynań remilitaryzacyjnych na terenie Trizonii, spotyka się z oporem i potępieniem setek milionów milujących pokój ludzi na całym świecie. Ushabianiu nowych kohort hitlerowskich sprzeciwia się nie tylko ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale — jak przyznaje to nawet prasa amerykańska — prawie 70 proc. ludności Niemiec zachodnich, czyli w sumie — przytłaczająca większość narodu niemieckiego. W tych warunkach jasne jest, że SPISUKUJĄCY Z NIEDOBITKAMI HITLERYZMU AMERYKANSCY IMPERIALIŚCI ABSOLUTNIE NIE MOGĄ LICZYĆ NA POWODZENIE SWICH LUDOBÓJCZYCH PLANÓW.

małomiasteczkowy, za dużo towarów osłada w centrum gminnym — a co najbardziej waży — za dużo towarów przechwytyje kulak.

Z kulakiem rzecz przedstawia się tak: on gromadzi towary przemysłowe, on spekuluje nimi, on też i najczęściej krzykuje, ludzi z powodu braku towarów.

Czy nie ma na to rady? Jest rada. Są komitety członkowskie ZSCH, są rady kontroli ZSCH przy gminnej spółdzielni Chodź jednak o to, aby Instancje partyjne i ZSL w gromadzie, w gminie i w powiecie wnikały w sprawę dystrybucji, aby uaktywniały biedotę w tej sprawie, aby zapewniły klasową kontrolę aparatu spółdzielczego sprawiedliwy rozdział towarów.

Więć polska przeżywa ostrą walkę klasową. Bogacz wiejski i rozbitki reakcji na wsi nie cofają się przed użyciem najbardziej zbrodniczych i perfidnych metod w walce z władzą ludową. Ale siły wroga klasowego w miarę jego izolacji z każdym dniem będą maleć, a siły sojuszu robotniczo-chłopskiego nieprzerwanie rosnąć. Świadectwem rosnącej świadomości mas chłopskich był wspaniały przebieg dożynek lubelskich, podczas których dziesiątki tysięcy indywidualnych chłopów manifestowały swój nierozdzielny związek z władzą ludową i coraz życzliwszy stosunek do spółdzielczości produkcyjnej.

Traktor władzy ludowej głęboko orze, zmieniając nie tylko oblicze naszych pól ale i świadomość poddawanych mas chłopskich. Rodzi się nowa epoka na wsi polskiej — epoka zespołowej gospodarki.

Idzie nowe — i reakcyjne siły wsi nie ostoja się przed nim.

DWIE RODZINY

Listy do Redakcji

A gdzie jakość

Odkoczyłem w ostatnim momencie. Tuż obok mnie przeleciał czarny jak noc pies z przewieszonym przez szyję długim sznurkiem. Koniec sznurka trzymał w ręku może 3-letni chłopak, który ledwie mógł nadążyć za szybko biegającym psem. Wreszcie potknął się o wystający z ziemi kamień i wyciągnął się jak długi. Nie zapłakał. Podniósł tylko głowę i spojrzał bojaźliwie w stronę matki, która siedziała pod chatą, trzymając na kolanach niemowlę. Teraz podniosła tylko rękę i pogroziła szczeniakiem powróciła do naszej rozmowy.

Jest ich wszystkich dziewięć. Dwóch najstarszych pomaga na razie ojcu w polu, ale jeszcze trochę, a pójdą gdzieś do terminu. Ziemi nie ma u nas tyle, żeby na wszystkich starczyło.

Gdy to mówiła, przyglądałem się trójce małych dzieci w wieku od 4 do 8 lat, które stanęły obok siebie, trzymając się kurczowo za spódnicę matki. Obrzuciłem mnie uważnym spojrzeniem, jakim dziećmi zwykle spoglądają na obcych im ludzi. Ubranie było różnicę. Jedno w długą koszulę, sięgającą aż do ziemi, drugie w trzywierzciowe wybrudzone spodnie. Umorusane twarze nosiły wyraźne ślady bliźszego zżenienia z ziemią i czarnymi rekoma. Ponieważ widok dzieci nie nastrojał zbyt optymistycznie do ich wychowania i przyszłości, wypowiedziałem całkiem naturalną myśl.

— Czy pani nigdy nie myślała, że przystąpienie do spółdzielni produkcyjnej, która w waszej wsi już się zawiązała, pozwoli na lepszą opiekę nad dziećmi? Na pewno jest tutaj więcej takich rodzin, a więc można będzie założyć żłobek.

— Ee, co mi pan tam będzie gadał. Poco im te całe mądrości z jakimiś tam żłobkami?

— A starszych nie chcecie oddać gdzieś do szkoły, żeby wyrosli na ludzi?

— A co mi tam, niech sobie robią co chcą. Zresztą z tymi szkołami to też nie wiadomo jak to jest. Stara Kowalowa opowiadała, że jak była w Sieradzu na targu, to spotkała tam jedną z innej wsi, która mówiła, że...

Wysłuchałem cierpliwie całej opowieści. Długo żęmy jeszcze rozmawiali i nie jestem pewien czy przekonałem ją całkowicie. Zyskałem przynajmniej tyle, że pod koniec słuchała mnie uważnie i nie widziałem na jej twarzy tego początkowego zaciętego i nieufnego grymasu.

Ustawiona na piecu lampa naftowa oświetlała migotliwym blaskiem

Już czas myśleć o lecie

W listopadzie br. DOKP przystępuje do opracowania nowego rozkładu jazdy pociągów pasażerskich na okres letni — 1951 r., w związku z tym w dniu 24 października br. o godz. 10 zostanie zwołana konferencja informacyjna, która odbędzie się w gmachu dyrekcji, przy ul. Zaoborniej nr 57.

Zainteresowani proszeni są o delegowanie swych przedstawicieli z odpowiednio umotywowanymi wnioskami na piśmie, poświadczonymi przez właściwe instytucje, zakłady pracy, Kuratoria lub Rady Narodowe.

»Medycyna bawi się«

W dniu 21 października br., o godz. 21.30 w sali przy ul. Narutowicza 68 (aula UL) odbędzie się inauguracyjny wieczorek taneczny pod hasłem „Medycyna bawi się“, urządzony przez KU ZSP przy Akademii Medycznej, na który zaprasza wszystkich kolegów Komitet Organizacyjny. Gra zespół „Rytmiczna siódemka“. Bilety do nabycia za okazaniem legitymacji akademickiej w lokalu KU ZSP przy ul. Kilińskiego 49, w godz. od 11-14.30 oraz w dniu imprezy od godz. 20-22 przy wejściu.

J. CONROY Thum. Maria Gero

Są ich tysiące*)

Ciężka brama otworzyła się. Strażnicy rozbiegli się w różne strony, żeby przepuścić samochód. Watson skierował maszynę prosto w tłum drżących od zimna bezrobotnych. Nikt nie wierzył, że samochód rzeczywiście pojedzie prosto na nich. Watson wysunął głowę z auta i zawałował do strażników:

— No, co tam! Czego stoicie jak stado baranów?! Rozpedźcie tych... — rzucił w tłum bombę tżawiącą i wyjął rewolwer.

Gdy obalony przez samochód robotnik wstał z ziemi, ręce jego były zakrwawione i trzymały kamień.

— Dranie... Przeklete łajdaki! — wołał. Oczy jego łzawiły.

Nagromadzona w ciągu miesięcy wściekłość wybuchła. Rzucił kamień z rozmachem, ale był zbyt osłabiony — na szkle zarysowała się tylko sieć pęknięć podobna do pajęczyny.

Strażnicy wyciągnęli sikawkę strażacką i zimna struga wody wije się i sycząc zaczęła bić przednie rzędy bezrobotnych. Edd upadł, krew buchnęła mu z nosa. Ludzie rzucali w strażników kamieniami i kawałkami szlaku. Strażnicy strzelali w tłum. Auto Watsona utknęło

*) Z cyklu opowiadań „Oto Ameryka“, wydanego przez „Prasę Wojskową“.

Tak w mieście jak i na wsi można spotkać różnych ludzi. Problem nauki występuje jednak na wsi w dużo większą wyrazistością. Często przez własną głupotę albo niedostateczny jeszcze brak uświadomienia chłopcy na wsiach zamykają przed swymi dziećmi drogę do nauki i awansu społecznego. Praca na tym polu jest jeszcze ogromna. Jednak i tam można spotkać ludzi, którzy właściwie oceniali zagadnienie. W pierwszym wypadku często można się spotkać z objawami wrogiej propagandy i bzdurnej plotki, która stanowi jeden z elementów walki klasowej na wsi.

nasze twarze. Wieś Gajewniki leży w najdalszym zakątku powiatu sieradzkiego i długo błądziłymi nim znaleźliśmy się w tej izbie. Wjeżdżając do zagrody, spotkaliśmy Antoniego Staniuchę niosącego paszę dla krów. Teraz przebrany w czyste ubranie siedział obok mnie i spoglądał z dumą na syna. Na środku stołu leżała czarna okrągła czapka z emblematem marynarki handlowej. Trudno ją było jakoś skojarzyć z tą typową wiejską izbą. Gienek Staniucha — młody chłopak o ujmującym wyglądzie snuł tymczasem dalej swoje opowiadania.

— Morze zawsze mnie ciągnęło. Kiedy wróciłem w Niemiec po robotach, zaraz zapisałem się do gimnazjum w Zduńskiej Woli. Chodziłem tam przez dwa lata. Ciężko było nieraz, szczególnie jeden rok, gdy miałem zajęcia po południu. Najgorzej było jednak zimą, bo i drogę tarasowały często zaspasy śnieżne.

Wszystko to Gienek opowiada w naturalny, bezosobowy sposób. A dużo trzeba przecież silnej woli i świadomości celu, żeby w takich warunkach ukończyć szkołę. Pierwsze po wojenne lata nie należały przecież do najłatwiejszych.

Nasi korespondenci piszą:

Młodzieży pod uwagę

Często w tramwajach łódzkich spotykamy takie napisy: „Miejsce dla inwalidów“, „Miejsce dla kobiet z dziećmi“. Sens tych napisów nie trafia jednak do przekonania młodzieży,

Gdy skończył szkołę zapisał się do szkoły morskiej. Na 30 miejsc było wtedy blisko półtora tysiąca kandydatów. Nie wierzył, żeby go przyjęli.

A jednak...

Trzy lata w szkole — to tyle lat wytrwałej pracy, nauki i wyrobienia ideologicznego. Siedzieliśmy zasłużeni a Gienek snuł nie opowiadaniu o morzach, portach i nędzy ludzkiej w marszaliżowanych krajach. Widział to wszystko własnymi oczyma.

Ojciec wyszedł na chwilę i Gienek opowiada o jego stosunku do nauki synów. Przecież młodszy — Leszek studiuje w tej chwili medycynę, w Brnie, gdzie pojechał jako stypendysta Ministerstwa Oświaty.

— Ojciec nie tylko nam nie zabraniał się uczyć, ale jeszcze zachęcał. Tak jak i matka. Nieraz to aż przykro mi było patrzeć jak się ojciec sam męczy.

Antoni Staniucha, który wszedł niezauważony w czasie naszej rozmowy do izby, dorzucił stojąc przy drzwiach.

— Nigdy chłopcom nie przeszkadzałem bo sam wiem jak to jest bez nauki. Sam kiedyś chciałem się uczyć, to mi w domu nie pozwalali. Trzeba było pracować. Musiałem chodzić do ludzi, którzy więcej umieli i prosić, żeby mi o tym opowiedzieli. Ja się jeszcze trochę pomęczę, ale dzieci wyjdą na ludzi. Teraz przynajmniej mają drogę wszędzie otwartą. Zresztą niedługo założymy tu spółdzielnię produkcyjną, to będzie dużo łatwiej.

Po tym co słyszałem nie dziwiłem się już, że Gienek Staniucha ma jechać do Związku Radzieckiego na Akademię Morską, gdzie po paru latach zostanie inżynierem okrętowym. Wszystko to zaś zdobędzie własną pracą i energią. Ta droga stoi przecież otworem dla wszystkich, i trzeba tylko chcieć.

Z.J.Koz.

30 września kupiłam w sklepie C. H.P.S. przy ul. Piórkowskiej nr 4, półbuty brązowe na kauczuku. Mimo rad współkupujących, którzy radzili nabycie czeskich butów, wzięłam krajowe, bo i tańsze i ładniejsze w kolorze i lżejsze od czeskich.

Już na drugi dzień odkleił mi się kauczuk na czubku. Przerazona obejrzałam obuwie i okazało się, że nie tylko czubki, ale z wyjątkiem obcasów odklejają się również całe spody.

A przecież buty miały być wodoodporne i to jest największą zaletą tego rodzaju butów. Poszłam więc do sklepu reklamować. Dowiedziałam się tam, że nie pierwsza dostatak „nieudane“ buty: „Było już kilka takich reklamacji“.

Jedziemy do szkoły

Szkoła Przemysłu Węglowego nr 28 w Bogusławiu gorąco witała przybywających kandydatów z całej Polski. Trzeba przyznać, że wszystko było przygotowane aby junacy czuli się jak w domu.

O godz. 15 otrzymaliśmy smaczny obiad. Byli zadowoleni. W rozmowie ze mną oświadczył mi, że są dumni i dokończą stać w nauce a po pięciu miesiącach w kopalni będą się starali zwiększyć wydobywanie węgla.

Na drugi dzień wszyscy otrzymaliśmy ubrania i zostali rozdzieleni w internacie. Byli szczerze zachwyceni pięknymi lokami i pracownią doświadczalną, mówiąc, że nigdy w takich domach nie mieli szkali. Niejednym z nich zapewne pracował u bogacza wiejskiego i był wykorzystywany do ostatnich granic.

Zegnany przez przyszłych górników, którzy powiedzieli: „Kolego, jesteśmy wam wdzięczni za to, że nas tu skierowaliście i przyrzekamy, że będziemy się uczyć, by jak najszybciej zacząć pracować w kopalniach“.

Odpowiedzi Redakcji

Zbigniew Zaklewicz — Prosimy o przyjęcie do Działu Listów naszej Redakcji. M. J. — Uczeń Gimn. Mech. — „Wiersz“ nie nadaje się do druku.

Tadeusz Mijański — Grotniki. — Jeżeli Pan uważa, że polemika na temat rybnictwa i nacjonalizmu jest ciekawa, prosimy o przyjęcie do Działu Listów celem ewentualnego dokończenia jej.

Gustaw Meyer — Łódź. — Tow. Wiedzy Powszechnej przyjmuje na członków tych, którzy mogą wykazać się pracą w dziedzinie szerzenia oświaty.

Towarzystwo do Walki z Rasizmem po wstało przy Prezydium MRN.

W obecnej chwili nie ma jeszcze zarządzenia dotyczącego skreślenia z rejestru osób skazanych za podpisanie volkslisty. Ustawa używa wyrażenia: „Kary darowane się“, podobnie jak miało to miejsce w amnestii.

Wydawanie świadectw moralności zostało chwilowo wstrzymane.

Zapytujemy

Dlaczego Administracja Domów Akademickich nie odpowiada na sprawę dnia pt. „Studentów nie stać na to“ („Dziennik Łódzki“ z dnia 22 września). Zapewniamy, że „strusia metoda“ nie może i w braku odpowiedzi w dalszym ciągu powrócić do tegoż tematu za dni czterdzieści.

A może w międzyczasie ktoś zmienił metodę.

Dlaczego notatka pt. „Jak można stracić czas i nerwy“ (Dz. Ł. z dnia 23 września) nie weszła w an. Rady Zakładowej ZPB im. J. Marchlewskiego ani ORZZ.

A dziecko pracownicy tych zakładów musi znaleźć się pod należytą opieką.

Nowy pociąg z Kolaszek

Dla udogodnienia dojazdu do Łodzi w godzinach rannych od dnia 23 października br. będzie kursował nowy pociąg podmiejski z Kolaszek do Łodzi Fabr. w dni robocze według rozkładu: Kolaszki odjazd godz. 6 m. 35, przyjazd do Łodzi Fabr. godz. 7 m. 30.

W dniu 25 października br. pociąg nr 51032 odjedzie ze st. Zduńska Wola o godzinie 9 m. 50 — przyjazd na st. Łódź Kaliska godz. 11 m. 04.

Obiecano zreperować mi buty, gdy tylko dostanę kauczuk do klejenia.

Tymczasem chodzę w zepsutych pantoflach, gdyż na chodzenie w letnich drewniakach jest już nieco za zimno.

Co na to fabryka w Chełmku? Czy zapomniała o toczącej się w naszym przemyśle walce o jakość produkcji?

W. Jerysz

OD REDAKCJI. Czy C.H.P.S. powiadomiła o wadach produkcji w obuwia C. Z. P. S. i kiedy wreszcie usunięte zostanie niedopatrzenie, na skutek którego zapominano zaopatrzyć warsztaty reperacyjne w kauczuku?

NUTY

Altberg E.
WYBÓR LATWYCH
UTWORÓW KLASYCZNYCH
wydanie 2
(dla początkujących pianistów)
str. 38 zł 240

Romaszkowa Z.
ETYDY FORTEPIANOWE
najcelniejszych autorów
(zbior etiid dla szkoły
średniej)
zeszyt III
str. 62 zł 450

Romaszkowa Z.
ETYDY FORTEPIANOWE
najcelniejszych autorów
(etiudy oktavowe)
zeszyt IV
str. 60 zł 450

Bach J. S.
ARIA Z SUITY D-dur,
SICILIANA Z II SONATY
FLETOWEJ
(na skrzypce lub wiolonczelę
i fortepian)
str. 11 zł 100

Gradstein A.
PIEŚŃ POKOJU
(pieśń masowa)
str. 4 zł 60

Kolasiński J.
DUMKI CHEŁMSKIE
(na chór mieszany i alt, solo
z towarzyszeniem wielkiej
kapeli ludowej)
str. 27 zł 280

Gluok Chr. V.
MELODIA
z opery Orfeusz
(na skrzypce i fortepian)
str. 5 zł 90

CUI C.
KAWATYNA
(na skrzypce lub wiolonczelę
i fortepian)
str. 12 zł 140

»CZYTELNIK«

w skłębionych na ziemi ciałach, więc naczelnik wyskoczył z wozu i trzymając się za głowę, pobiegł pod osłoną budynku.

— Bijcie ich... — wrzasnął, wbiegając do bramy. Edd usiłował wstać, ale nie mógł. Więc to krew nie woda spływała po brzuchu i ścieka do butów! Nawet nie zauważył malej dziurki w kurtce...

Chwycono go pod pachy i pociągnięto dokąds. Strzelanina ustała. Ludzie nie mieli więcej kamieni pod pachą, wielu leżało w kałużach zamarzającej wody i krwi.

Ten, który ciągnął Edda, puścił go i zatrzymał się ciężko dysząc. Głowa Edda upadła na ramię, wówczas zobaczył, że ciągnęła go Elga.

— Kochanie — wykrztusił — nie powinnaś być tutaj! Uciekaj stąd, uciekaj jak najszybciej!...

— Wiedziała, że tak się stanie — powiedziała Elga dość spokojnie — Przyjechałam autobusem.

— To głupstwo — kłamał chcąc uspokoić ją i siebie. — Chodź, pójdziemy stąd. — Usiłował wstać, ale nie mógł...

— Nie mogę, ukochana — przyznał się. — Nie słyszysz cię, podejdz bliżej... Kochana... Chciałem ci coś powiedzieć... Ach tak... Co do masła... co do zegarka na rękę, którymś widzieli w sklepie na Trzeciej Ulicy... Chciałem ci go kupić, kochanie, ale przecież wiesz... nie miałem ani centa... Chciałem ci go kupić po pierwszej wypłacie...

Strażnicy zatrzymali kilku bezrobotnych, którzy nie zdążyli uciec i wpychali ich do samochodów policyjnych. Watson biegał wokół i wrzeszczał:

— Nie dajcie im uciec! Będą się smażyć za to wszystko na krześle elektrycznym. Wszyscy na to zasłużyli!

— Pan będzie tak uprzejmy, panie Watson — biegał za nim jakiś reporter — Ilu strażników zostało rannych? Czy są zabici? Muszę za godzinę dać materiał do redakcji. Proszę mi powiedzieć, ilu jest rannych i zabitych?

— Rozbili mi głowę — burknął Watson. — Sześciu buntowników zabito i jest co najmniej trzydziestu rannych. To wszystko, co ci mogę powiedzieć, synu. Zabierzcie tego draba — zawołał nagle, widząc Edda.

— Zna go pani? Jest pani jego żoną? Przesłuchamy panią. Powie nam pani, kto był inicjatorem tego buntul — Już nie żyje — powiedziała Elga. — Nic mu już nie zrobicie. Przynajmniej martwemu dajcie spokój.

Watson chwycił ją za łokieć i ścisnął do bólu.

— Czego pan chce ode mnie? On umarł. Słyszysz pan? Umarł! — krzyknęła szamocąc się. — Umarł! Słyszycie? Nic go już nie obchodzi.

I nagle zrozumiała, że ten martwy człowiek to nie tylko Edd March. Stał ulegle w kolejce po dobroczynną zupe, spał w przepelnionych domach noclegowych, był jeden — lecz było ich tysiące. To były tysiące zamordowanych kulisów chińskich, to były dziesiątki tysięcy niewolników egipskich, umierających przy budowie piramid. Był każdy nabrzmiałym trupem, który płynął w dół po rzecze Jang-Tse co rok na wiosnę, gdy topnieją śniegi. Był dużym, cierpliwym ciałem, które zżerają wszy, tuczające się jego krwią i potem.

— Nie to go jednak obchodzi! — rzekła po cichu.

— Wsadźcie ją do samochodu — rozkazał Watson — a jeżeli nie będzie gadała, to...

Gdyby widział jej oczy, zrozumiałby, że dopóki Olga będzie w stanie mówić — nie powie nic.

Zaczęło się od buta

Konduktor sprawdzający bilety w pociągu zagadnął w pewnej chwili podróżnych:

— Czy ktoś z obecnych ma może jakieś uwagi lub życzenia? Brygada obsługująca pociąg interesuje się, jak czują się pasażerowie.



Foto Arch. „Dz. Ł.”
Lidia Korabielnikowa

wie. Chodzi o to, że nie jest to zwykły pociąg. Ciągnie go lokomotywa, na której budowę nie wydano ani grama metalu — zbudowana ona jest, jeżeli tak powie- dzieć można — „z niczego”.

Myślicie, że to żart, anegdota? Nic podobnego. Rzecz działa się na jednej z rozległych linii w Związku Radzieckim, a takich pa- rowozów jeździ w tym kraju wiele.

SŁOWO, KTÓRE TŁUMACZY: KORABIELNIKOWA

Skąd? Jak? Nie rozumiem — powie ktoś może. A tłumaczy to wszystko jedno słowo — Korabielnikowa.

Lokomotywa „z niczego” zaczęła się od buta.

W wielkiej moskiewskiej fabryce obuwia im. Komuny Paryskiej młodą robotnicę Lidie Korabielnikową martwiły przez długi czas odpadki pozostające przy produk- cji.

— Gdyby tak poukładać ścinki skóry obok siebie — ileby to było dodatkowych wierzchów i zelówek do butów? Gdyby powiązać kawałki nitką odcinanych niezbyt dokładnie przy szyciu buta? Gdyby wyprostować gwoździki pogięte przy nieustannym wbijaniu, pozierać w końcu wszystkie mi- nuty stracone na poprawianie poprzednika na taśmie — bo przecież każdy powinien dokładnie wykonać swoją pracę przed oddaniem jej następnemu. Jeden but robi kolejno w fabryce wiele osób — zaczyna ten co wykrawa skórę, a kończy — kto przybija zelówkę.

Co by to było, gdyby każdy wykorzystywał racjonalnie każdą mi- nutę a przede wszystkim oszczę- dzał wszystkie surowce jakimi po- sługuje się przy wykonywaniu swojej pracy?

Mijały dni, tygodnie... Aż w końcu któregoś dnia, zdumiony gość w zakładzie im. Komuny Pa- ryskiej zastał salę fabryczną ude- korowaną kwiatami i na drzwiach magazynu wielką tablicę z napi- sem: „Dzisiaj nie pobieramy ma- teriałów do produkcji. Pracujemy przez dwa dni na zaoszczędzonym w ciągu miesiąca surowcu”.

BUTY „Z NICZEGO”

Myśl Korabielnikowej znalazła oddźwięk u wszystkich robotni- ków w jej brygadzie. Powstał w ten sposób system kompleksowe- go oszczędzania, dzięki któremu fabryka produkuje dziś z zaoszczędzonego surowca 6.020 par o- buwiania miesięcznie. I nie myślcie, że to tandetna robota. Myślą naj- ważniejszą przy systemie komple- ksowego oszczędzania jest osią- gnięcie jak najwyższej jakości. But „z niczego” musi być pod względem wykonania w I gatun- ku.

W maju br. Korabielnikowa na- pisała długi list do młodzieży kra- jów demokracji ludowej, opowia- dając w nim o swoim systemie

i zwracając się do młodzieżowców pracujących w różnych dziedzi- nach przemysłu, by każdy na swoim terenie pracy wprowadzał kompleksowe oszczędzanie.

Nie było to takie proste. Korabielnikowcy — ci co podjęli myśl moskiewskiej robotnicy — dużo mieli trudności. W wielu wypad- kach dyrekcje zakładów patrzyły na ich poczynania z uśmiechem pobłażania. Traktowano ich jak to zwykle młodych zapaleńców, a akcję kompleksowego oszczę- dzania zamiast propagować wśród wszystkich pracowników, uważa- no za nowe współzawodnictwo nadające się tylko dla młodzie- ży.

A jednak mimo trudności, do ruchu korabielnikowców przystą- piło już w Polsce ponad 20 fabryk. Rzucona w dalekiej Moskwie myśl zaczęła być coraz bardziej jasna i zrozumiała. Co dzień prawie znaj- dowano nowy sposób jej stosowa- nia. Zaczęto po fabrykach dysku- tować, ulepszać system Korabiel- nikowej. Powstało szereg pomys- łów a jednocześnie wątpliwości. Prowadzone w stołówkach i po pracy rozmowy, nie mogły się w końcu pomieścić w murach fa- bryki. I to było przyczyną, która spowodowała, że 15 września br. na łamach „Sztandaru Młodych” zaczęła się I Ogólnopolska Kores- pondencyjna Narada Korabielni- kowców.

DŁACZEGO NA ODLEGŁOŚĆ?

— Co za pomysł — pisać! Nie lepiej to było spotkać się w ja- kimś mieście i pogadać ze sobą bezpośrednio? — zapyta ktoś ze zdziwieniem.

A właśnie, że nie. Bo taka for- ma narady to najlepsze odbicie podstawowej myśli, idei komplek- sowego oszczędzania. Być korabielnikowcem, to znaczy umieć wykorzystać każdą minutę pracy, jak najproduktywniej, a jednocze- śnie łączyć pracę fizyczną z umy- słową — nauczyć się, wykonując swoją pracę przy maszynie, my- śleć o niej i zdawać sobie spra- wę w każdej godzinie pracy ile zaoszczędziłem lub nie. Nauczyc się w końcu jasno ujmować swoje spostrzeżenia, osiągnięcia i wątpli- wości — tak by po powrocie do domu móc ująć i napisać o tym krótko a wyraźnie.

W dyskusji korabielnikowców zabierali głos po kolei odzieżowcy,

metaloicy, młodzi robotnicy z Fa- bryki Urządzeń Sygnalizacyjnych z Fabryki Obuwia w Chełmku, z Fabryki Zapalek, Roszarni Lnu, itd.

Pisali ci, co mają już poza sobą „dni Korabielnikowej”, tzn. prze- pracowane na zaoszczędzonym su- rowcu. Pisali ci, co zaczynają do- piero stosować kompleksową oszczę- dność. Zabrało też głos w dys- kusji dwu dyrektorów i jeden majster. Po prostu, wszyscy, któ- rzy zrozumieli jak wielkie znacze- nie ma ta myśl dla budowy naszej Ludowej Ojczyzny.

Byłoby trudno mówić o wszy- stkich — przez dwa tygodnie, prze- cież, narada korabielnikowców wypełniała długie szpalty w „Sztandarze Młodych”. I trudno doprawdy stwierdzić, która wy- powiedź była najciekawsza, czy najważniejsza. Każde zdanie to punkt z historii nowego ruchu, ka- że słowo to wskazówka zarówno dla korabielnikowca jak i dla te-

go, który nim zostanie. Każda w końcu wypowiedź to hasło mo- bilizujące swoim entuzjazmem do nowego stylu pracy — do komple- ksowego oszczędzania.

MIŁOWY KROK NAPRZÓD

Narada była miłowym krokiem. Przybyło w szeregi korabielnikow- ców, masę robotników, młodzieży i starszych. A bodaj najważniej- szym jej wynikiem było postawie- nie sprawy norm zużycia surow- ców i materiałów pomocniczych.

Okazało się, że istnieje wiele dziedzin przemysłu, gdzie wyda- nianie materiałów do produkcji odbywało się na zasadzie zapo- trzebowania jakie zgłaszał wyko- nujący dany przedmiot fachowiec. W innych zakładach jeżeli normy nawet były, to nie uzasadnione technicznie a obliczone na pod- stawie statystyki zużycia w po- przednich okresach.

W takim stanie rzeczy zaplano- wanie oszczędności i określenie z

góry „dni Korabielnikowej” sta- wało się wprost niemożliwe. I tu z pomocą pionierom nowego ru- chu przyszło Ministerstwo Prze- mysłu Lekkiego, wydając zarzą- dzenie do dyrekcji centralnych za- rządów, zjednoczeń i zakładów pracy w sprawie otoczenia opieką i rozpowszechniania ruchu korabielnikowców.

A teraz wróćmy do pociągu cią- gniętego przez parowóz zrobiony „z niczego”. Parowóz jest żywą myślą Korabielnikowej, myślą, która i u nas w Polsce przemienia się w rzeczy konkretne: ubrania, buty, serwisy porcelany, nawet domy „z niczego”. Jak? — Tuma- czą to zobowiązania korabielni- kowców całej Polski.

Brygada młodzieżowa rosza- rni lnu w Żyrardowie przez miesiąc zaoszczędziła 375 kg czystego włókna — będą ręczniki, obrusy.

Brygada Mirki Tomaszewskiej z Łódzkich Zakł. Przem. Odzieżo- wego zaoszczędziła 330 m tkanin, z których wykonano szereg dodat- kowych kompletów ubrań.

Korabielnikowcy z Fabryki Za- palek w Czechowicach, pracując na zaoszczędzonym materiale dwa- dni w miesiącu, dają kilka tys. pudełek zapalek.

Pracownicy Fabryki Porcelany „Wałbrzych” wyprodukują z za- oszczędzonego w ciągu miesiąca surowca 100 tys. talerzy, filiża- nek itp.

I w końcu budowlani — załogi PPB pracujące przy budowach w Katowicach, Brynowie i Szopie- nicach z zaoszczędzonych ma- teriałów wybudują w Katowicach hotel robotniczy.

I można by wymieniać przykła- dów wiele jeszcze. Korabielnikow- ców przybywa z każdą godziną. Nowa forma pracy przy realizo- waniu Planu 6-letniego ogarnia coraz nowe fabryki, biura, ośrod- ki traktorowe.

I może przyjdzie kiedyś taki dzień, kiedy spotkają się robotni- cy Łodzi, Śląska i Lublina czy Po- znania w zbudowanym „z nicze- go” domu, ubrani w zrobione „z niczego” ubrania, buty. Bo tam, gdzie idea Socjalizmu jest żywym celem, do którego dążą wszyscy — pozornie z niczego powstają dzie- ła monumentalne. Siły twórcze wolnego dziś robotnika budujące- go sobie — swoją jasną przy- szłość — są niezmiernie.

W. J.

Władysław Udalski*)

DYMY NAD KOREĄ

*Dymy nad Koreą
to nie pola dymiące urodzajem
to wieś nożycami tun kraje
banda złodziei.*

*Dymy nad Koreą
to nie z fabryk pracy radosnej oddech
to nad miastem słynącym z urody
kury czerwone pieją.*

*Zastony ognia trzęszczą
niebo się rwie jak dynamit
*lecz pieśni nie zduszą w krtani
amerykańscy drapieżcy.*

*Na lufach armat
zielonym szlakiem Pacyfiku
burzyć kołyski i gniazda słowików
ciągnie śmierć czarna.*

*Ale krwi starczy
w płonącym gniewem sercu robotnika —
wpatrzona w wielką gwiazdę Października
Korea walczy.*

*) Autor, syn średniorolnego chłopca, czynny członek ZMP — Bory obecnie 21 lat i studiuje na I roku polonistyki w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi.
W nadesłanym do naszej Redakcji liście pisze on m. in.: „Przyznam się szczerze, że nadesłane wiersze są moim osobistym „Czynem Październikowym” i pragnąłbym nimi zadebiutować. Korzystając z tego, że mieszkam obecnie w Łodzi, chciałbym nawiązać kontakt z literatami łódzkimi, by bardziej zaktywizować swą myśl i przyspieszyć dojrzewanie”.

NA POSTERUNKU — PRZY SZTALUGACH



Stanisław Frasiak

Łódzkie środowisko artystów-plastyków spotkał przed kilku dniami bolesny cios. Śmierć wyrwała z jego szeregów przodującego artystę — demokratę, repre- zentanta zdecydowanie realistycznej i postępowej sztuki — Stanisława Frasiaka.

Zgon artysty nastąpił nie tyle w niezwykłych okolicznościach, co w spo- sób — można by rzec — symboliczny dla pięknej postaci malarza. Zmarł na posterunku bojowym, jak na artystę walczącej o Pokój sztuki przystało, przy warsztacie pracy — przy sztalugach, z pędzlem w ręku. Ów ostatni obraz, który artysta na chwilę parę przed zgonem ukończył i na którym za- ledwie zdążył umieścić swój podpis — przedstawiał „Wybór delegata na Kongres Pokoju”.

Pełna wymowy i prawdy przedsta- wiona w nim scena wyborczego zebra- nia, scena obioru robotnika na dele- gata — i tuż na pierwszym planie wi- dome oskarżenie i potępienie wojny — beznogi inwalida — nie tylko dają świadectwo, że postawa naszego naro- du i wszystkich ludów udaremni woj- nę, ale tchną one głębią osobistego wrognego stosunku artysty do niena- wistnych pokojowi sił obozu podpala- czy wojennych, pragnących pogrzyżić świat w odmetach krwi i nieszczęść. Obraz zmarłego artysty to dokument wykazujący siłę szeregowo obrońców pokoju, manifestujących swą czynną postawą wolę walki o pokój, wolę o-

brony prawdy, słuszności i sprawiedli- wości.

Ostatnie dzieło swego życia przy- gotował Stanisław Frasiak na konkurs pn. „Walka o pokój”, ogłoszony przez Zarząd Główny Zw. Art. Plast. RP.

Do pracy nad obrazem tym zabrał się z miejsca i z zapałem i jako jeden z pierwszych zgłosił gotowe już dzie- ło do konkursu. Płótno więc pt. „Wy- bór delegata na Kongres Pokoju” nie tylko będzie godnie reprezentować „marłego twórcę na ogólnopolskiej Wystawie „Walka o Pokój” w War- szawie, ale ujrzymy je w Łodzi na wy- stawie pośmiertnej prac artysty, którą ma wkrótce zorganizować łódzki Od- dział Zw. Zaw. Art. Plast. RP.

Stanisław Frasiak — syn łódzkiego robotnika murarskiego był ściśle zwi- zany z klasą, z której wyszedł. Rósł i wychowywał się w wielkiej biedzie, pogrążony w tarapatkach finansowych. Studia w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych zawdzięczał jedynie materialnej pomocy swych przyjaciół i zamożniejszych kolegów. Nieskrepo- wany malarzem poczuł się artysta dopiero w Polsce Ludowej, w której znalazł opiekę i zrozumienie dla swej twórczości. Hołdował on w niej realizmowi, celując tak w pejzażu jak i w portrecie. Wykonał szereg portretów przedowników pracy i obrazów poświę- conych rodzinnej Łodzi. Za najbar- dziej znany obraz artysty uchodzi płó- tno pt. „Wyzwolenie Warszawy”, na- grodzone na konkursie Wojska Pol- skiego.

Łódzka klasa robotnicza traci we Frasiaku dobrego syna, gorącego pa- triotę i nieprzeciętnego artystę-mala- rza, który przez całe swe życie wie- nie służył sprawie postępu i pokoju.
Z. N.

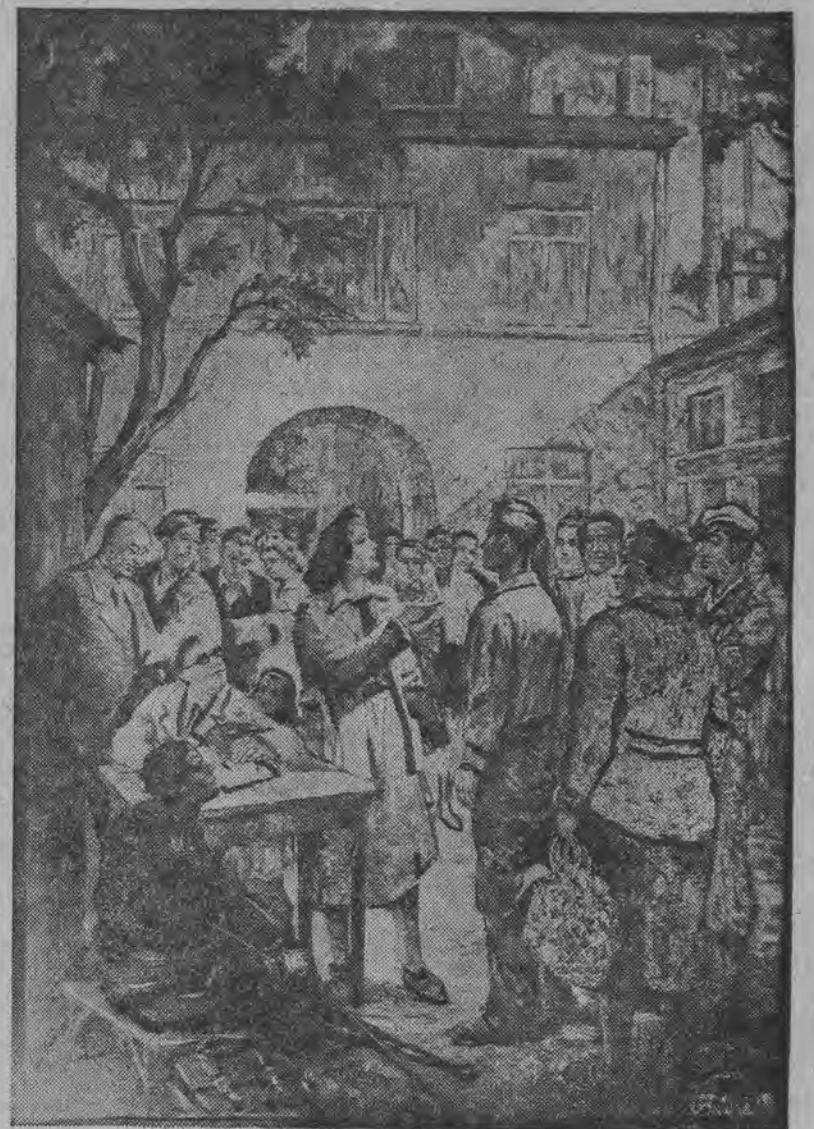


Foto — „Dz. Ł.”

Na zdjęciu — obraz olejny pt. „Wybór delegata na Kongres Pokoju” — pędzla zmarłego łódzkiego artysty plastyka — Stanisława Frasiaka.

Racjonalizatorzy wśród pracowników budowlanych powinni mieć także kluby

Ruch racjonalizatorski we wszystkich gałęziach przemysłu przybiera z każdym dniem na sile. Rosną kadry racjonalizatorów i nowatorów...

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY: Komenda Miejska MO 255-00 Pogotowie Ratunkowe PKK 104-44 134-15 117-11

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Bartoszevska (Piotrkowska 85), Czyski (Armii Czerwonej 53), Dancerowa (ul. Zgierska 63)...

TEATRY

PANSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) - o godz. 16 i 19.15 „Bohaterowie dnia powszedniego”... PANSTWOWY TEATR IM. ST. JARACZA (ul. Jaracza 27/29) o godz. 16 „Wieczór trzech Królów”...

MUZEJA MIEJSKIE

MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Plac Wolności nr 14 (telefon 156-16) MUZEUM PREHISTORYCZNE - Plac Wolności nr 14 (telefon 139-13) MUZEUM SZTUKI - ul. Wieckowskiego nr 26 (telefon 182-73)...

KINA

ADRIA (Stalina 1) - dla młodzieży - „Pietnastoletni kapitan” - godz. 16, 18, 20. BALTYSK (Narutowicza 20) - „Scott na Antarktydzie” - godz. 16, 18, 30, 21 - dozow od lat 12.

W Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym wpłynęły dotychczas do wydziału racjonalizacji 24 wnioski... Ostatnio zaopiniowano dodatnio usprawnienia tokarzy: Kazimierza Napory i Bogdana Zubra.

Prace ZOR na Starym Mieście szybko posuwają się naprzód. Coraz to jakis nowy blok zostaje ukończony i robotnicy przystępują do pracy przy następnym. Obecnie wykończona jest ostatni potokowiec przy ul. Drewnowskiej...

Spółeczne Przedsiębiorstwo Budowlane ma dwóch racjonalizatorów, techników budowlanych: Kazimierza Starke i Kazimierza Spychalskiego. Racjonalizatorem MPB jest Rogalski, który niedawno opracował nowy projekt konstrukcji dachu.

Największą ilość wniosków racjonalizatorskich złożyli robotnicy i pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Z 29 wniosków zatwierdzono 6, z czego 5 wprowadzonych jest już w życie na budowach.

RADIO

SOBOTA, 21 PAZDZIERNIKA 11.50 „Głos mają kobiety”, 11.57 Sygn. i Hejnał, 12.04 Dziennik, 13.30 Aud. szk. dla kl. III-IV, 13.50 Koncert solistów, 14.20 Przegląd kultur., 14.30 Aud. szk. dla kl. lic., 15.00 Koncert Ork. Rozgł. Sześciński., 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Poemat Symf. „Troja”, 16.20 Transmisja z meczu LKS - CWKS, 16.50 Aktualności łódzkie, 17.00 Dziennik, 17.15 Muz., 17.45 Poradnik język., 18.00 „Tayang budzi się” - słuchowisko w/g Fr. Wolfa, 18.45 Fel. tygodn., 18.55 Progr. lok. na jutro, 19.00 „Wszelchnia Radłowa”, 19.20 Aud. „Stanisław Moniuszko”, 19.55 Polska pieśń masowa, 20.00 Dziennik, 20.35 „Przy sobocie po robocie” - Transmisja z Zekł. Przem. Chem. w Pabianicach, 21.35 Muz. i aktualności, 22.00 „Stare i nowe” - kol. odc., 22.20 Koncert. Transm. z Pragi, 23.00 Ostat. wiad., 23.10 „Rozmowy muzyczne”, 23.55 Progr. na jutro.

WOLNOSC (ul. Napiórkowskiego nr 16) - „Orzeł Kaukazu” - II seria - godz. 16, 18, 20: dozow od lat 12. ZACHETA (Zgierska 26) - „Orzeł Kaukazu” - I seria - godz. 18, 20: dozowolony od lat 12.

Klub nie wyszedł wprawdzie jeszcze ze stadium organizacji, ale jest nadzieja, że w najbliższych dniach znacznie przejawiać już działalność. Zle natomiast, że nie ma klubu przy PPB, które posiada liczną grupę racjonalizatorską...

ZOR kończy ostatni potokowiec

Prace ZOR na Starym Mieście szybko posuwają się naprzód. Coraz to jakis nowy blok zostaje ukończony i robotnicy przystępują do pracy przy następnym.

Wszyscy robotnicy biorą udział we współzawodnictwie pracy. Szczególnie wyróżniają się grupy murarskie: Sienkiewicza, Krawczyka i Szczepaniaka i ciesielskie: Jarzebińskiego i Brzozowskiego.

Dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej murarze i cieśle zobowiązali się podnieść wydajność swej pracy o 20 proc. i przeszkolili na pomocników po 1 robotnika niewykwalifikowanym.

Mały felieton

dedykowany Dyrekcji PKS

Autobus to wcale niezły środek lokomocji. Nawet przy drogach takich jakie są i nawet gdy trzeba jechać np. do Rawy Mazowieckiej. A teraz przejeżdżamy się trasą Łódź-Rawa Mazowiecka. Autobus z punktu wylotowego przy ul. Wojska Polskiego 99, odchodzi punktualnie o 6 rano.

Wszystkich poszukiwaniach swój numerowany fotel. Niestety, zajęty. Reklamacje nie skutkują. Z numerowanym miejscem jedzie się na stojąco. I gdy jest targ np. w Jezewie, stoi się jak patyle przyparty do muru aż do Jezewa, gdy targ jest w Brzezinach - stoisz do Brzeziny, itd.

NOTATNIK ŁÓDZKI

* SZKOLNY KOMITET Odbudowy Warszawy, który niedawno został utworzony mieści się przy Zarz. Grodzkim TBS ul. Kościuski 93. Komitet Miejski przystąpił do współzawodnictwa ze szkolnym komitetem wojewódzkim Odbudowy Warszawy.

Sprawa dnia Z najlepszych wzorów

W okresie, gdy rozpoczęliśmy walkę o szybkie, przedterminowe wykonanie Planu Szóstolnego, o jak najszybsze stworzenie państwa socjalistycznego - jest rzeczą zrozu mianą, że czerpać musimy z doświadczeń i wzorów Związku Radzieckiego.

„W okresie, kiedy wzmagają się walka klasowa na wsi i w mieście, kiedy imperializm amerykański usiłuje zorganizować blokadę gospodarczą naszego kraju i innych krajów budującego się socjalizmu, młodzież szkolna da godną odpowiedź imperialistycznym podstępom wojennym. Wzruszając się na mło dzieży komсомольskiej, która z bohaterstwem i samozaparciem pracowała na subotnikach komunistycznych, wzruszając się na polskiej młodzieży robotniczej, produkującej we wprowadzeniu nowych atrakcyjnych form współzawodnictwa pracy, młodzież naszej szkoły pomoże swym ojcom i braćmi pracującym w produkcji przez zorganizowanie subotników ZMP-owskich i da swój wkład w przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego.

- 1. Walki o coraz lepsze wyniki w nauce. 2. Brań udziału w cotygodniowych robotach społecznych... Wzywamy całą polską młodzież szkolną do brań udziału w ZMP-owskich „subotnikach”.

Zebrań i odczytów

DZIS - W aul WSE (Armii Ludowej 3/5), o godz. 16 zebranie wszystkich studentów i nowoprzyjętych do Wyższej Szkoły Ekonomicznej, członków PZPR.

JUTRO - W Anatomieum (Narutowicza 60), o godz. 9 zebranie członków Podst. Org. Part. PZPR przy Akademii Medycznej.

Ofiary

Klasy VII i V Szkoły Podstawowej 118 w Łodzi, ul. Tużyńska 181, pieniądze zebrane we współzawodnictwie klasowym w sumie zł 2740,- przekazują na odbudowę Warszawy.

SZCZĘŚLIWY



Gdybym ja był taki mały, też bym chodził w gotowej konfekcji.

„REKINY” Z MIAAMI (49)



Wróg był potężny. Tak potężny, że zdołał zainstalować w ich mieszkaniach aparaty podsłuchowe i teraz jechało pięciu naszych przyjaciół, ze sforą szpicliów na karku, którym zlecono zdołycie obu części planów profesora Greena.

Natomiast podobna akcja przeciwko Agapitowi i Wicusowi nie udała się. Pan Agapit przeczuł pismo nosem. Zawążył, po prostu, że na korytarzu wagonu zbiera się coraz większa ilość zakazanych typów, w których jego genialna intuicja wyczuła agentów Johnsona.

Wrócił więc do przedziału, w którym jechał z Wicusiem i Węskiem: - Wicusiu, mam ochotę na spacer po dachach wagonów. Będziesz mi towarzyszył? - Ha, trudno, panie, kiej trzeba - to trzeba - odparł Wicus i po chwili obaj gramolili się przez okno na dach wagonu.

Jak blisko było niebezpieczeństwo, okazało się za chwilę. Czterech drabów z rewolwerami jak armaty wdario się do przedziału. Przedział był pusty! Opryszkowicie kiej tak okropnie, że siedzący na dachu przyjelecie skrecali się ze śmiechu.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ W PŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATE

W Y D A W C A: Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik”, Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217-82 309-02, 204-75 - Dział Sportowy 206-96, Dział Miejski 114-32 - Dział Korrespondentów 207-18 - Dział Ogłoszeń 123-33 - Wieczorem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 114-32, Sportowy 206-95

Redakcja rekwizytów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności. Prenumerata „Dziennika Łódzkiego” przylmuje PPK „RUCH” Łódź ul. Piotrkowska nr 61 telefon 180-74 Nr konta PKO VII-567, Prenumerata miesięczna 135.- zł. Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE